

Czarna seria na morzach trwa... - Świat wokół nas

Nadesłany przez:

Przesłany: : 4.11.2015, 8:10:00

Bieżący rok nie oszczędza nam złych wiadomości, przychodzących z różnych akwenów świata. Po czarnej sobocie w maju, w czasie której zatonęły dwie polskie jednostki i czerwcowych problemach jachtu s/y ZJAWA IV, jesienią znów mamy informacje o wypadkach morskich z udziałem Polaków.

Dwa dni temu w marokańskiej prasie pojawiło się doniesienia o wypadku turystycznego jachtu płynącego z Gibraltaru w kierunku Teneryfy, w którym zginęło dwoje Polaków. Według miejscowej straży przybrzeżnej, po dotarciu na wysokość miasta Al-Džadida załoga jachtu przesłała komunikat o zepsuciu się silnika w jachcie. Na oceanie panowała zła pogoda. Po otrzymaniu sygnału o problemach, straż wypłynęła w kierunku jachtu, ale zanim do niego dotarła, jednostka przewróciła się. Sześcioro członków załogi uratowali miejscowi rybacy. Dwójka Polaków - 41-letni mężczyzna i 53-letnia kobieta - niestety utonęła. (moroccoworldnews.com)

W nocy 02.11.2015 r. startujący w regatach Mini-Transat polski żeglarz Radek Kowalczyk nadał sygnał wzywania pomocy. Natychmiast została uruchomiona akcja ratunkowa koordynowana przez centrum ratownictwa morskiego w Las Palmas. Według relacji naszego zawodnika, około godzinę po zapadnięciu zmroku, jacht znajdujący się na pozycji 22°53,3N / 17°16W i płynący z prędkością 10-12 węzłów uderzył w coś twardego. Warunki nie były trudne - prędkość wiatru 18-25 węzłów, fala 1,5-2,5 metra. W wyniku wypadku jacht stracił ster wraz z częścią rufy. Wzywanie pomocy odebrał przez UKF Sébastien Pébelier (Mademoiselle Iodée, 660), który podał komunikat Mayday dalej i popłynął w stronę Polaka. Kowalczyk uruchomił radioboję EPIRB nadającą automatyczny sygnał wzywania pomocy wraz ze współrzędnymi geograficznymi i czekał na pomoc. Najpierw na miejsce dotarł statek Maersk Mediterranean, później "660" oraz jacht asystujący, Tauranga. Radkowi Kowalczykowi udało się przejść na Taurangę, a później, po drabinie sznurowej, na pokład statku, którym obecnie płynie do portu.

W drugiej połowie września Polska straciła dwa jachty (w obu przypadkach obyło się bez ofiar w ludziach). U przylądka Samana w Republice Dominikana zatonął s/y SOLARIS Grzegorza Tulisowa - przyczyną był najprawdopodobniej waterlock (element układu wydechowego), który z uwagi na zastosowane w nim plastikowe elementy uległ stopieniu i doprowadził do zalania kadłuba. Z kolei w pobliżu wyspy Guernsey zatonął, płynący do Cherbourg'a, szkuner MELINA, zniesiony na skały przez silny prąd - załoga została podjęta przez lokalne służby ratunkowe.